

## **Michał Przeperski: Państwowiec w epoce radykalizmu**

Dwudziestolecie międzywojenne ukształtowało Kazimierza Moczarskiego i położyło fundament pod jego heroizm lat wojennych i powojennych. Jako reprezentant lewicowej polskiej inteligencji nie mieścił się w żadnym z dominujących obozów politycznych tego okresu. Nie znajdziemy go w głównym nurcie sanacji, ani tym bardziej w szeregach Narodowej Demokracji – pisze Michał Przeperski dla „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Moczarski. Rozmowy z historią”.

Przy Rynku Starego Miasta w Warszawie stoi narożna kamienica, w której dziś mieści się Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk. Jesienią 1937 roku powołano tam pierwszy Klub Demokratyczny – organizację polskiej inteligencji sprzeciwiającą się totalitarnym tendencjom w łonie ówczesnie rządzącej sanacji. Kazimierz Moczarski był wśród jej założycieli. Jego przedwojenna działalność może stanowić inspirację dla kolejnych pokoleń państwowców, nie tylko dla historyków. Bo historia Kazimierza Moczarskiego to rzecz o polskiej inteligencji, która w latach trzydziestych XX wieku musiała wybierać między radykalizmem a odpowiedzialnością za państwo.

**Przeczytaj również: Moczarski a Powstanie Warszawskie**

Po śmierci Józefa Piłsudskiego w maju 1935 roku obóz sanacyjny poszukiwał nowego pomysłu na siebie i na Polskę. Dopiero co uchwalona konstytucja kwietniowa wprowadziła ustrój otwarcie autorytarny. Opozycja została niemal zupełnie zmarginalizowana, a zarazem poparcie dla rządów sanacji wyraźnie osłabło – pozbawieni charyzmatycznego wodza, jakim był Piłsudski, jego następcy znaleźli się w ślepej uliczce. Wyjścia poszukiwali w przyjęciu politycznego kursu, który nawiązywał do ideologii ich największego przeciwnika politycznego – Narodowej Demokracji. W końcówce lat trzydziestych etnocentryczny nacjonalizm zdominował państwową ideologię piłsudczyków.

Nie można powiedzieć, żeby cała polska inteligencja sprzeciwiła się temu zwrotowi. Polskimi inteligentami byli bowiem z pewnością liderzy Ruchu Narodowo Radykalnego, czy też Organizacji Polskiej – by wspomnieć tylko o dwóch z ugrupowań wyrastających korzeniami z dziedzictwa endeckiego. Nie brakowało wcale i takich inteligentów, którzy przyszłość II Rzeczypospolitej widzieli w totalitarnych szatach. Fascynacja importowanymi rozwiązaniami totalitarnymi widoczna była w publicystyce choćby znanego pisarza Ferdynanda Goetla, autora manifestu *Pod znakiem faszyzmu* (1938).

Już w lutym 1937 roku powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN), zorganizowany według wzorców wojskowych, stanowiący quasi-monopartię piłsudczykowską. Przyświecało mu hasło obrony Ojczyzny, skądinąd chwytliwe i przekonujące w obliczu narastającego zagrożenia wojną. Ale OZN okazał się również politycznym wehikułem ekskluzywizmu. Pełnoprawnym podmiotem politycznym w II Rzeczypospolitej mieli stać się etniczni Polacy, a obywatele polscy

żydowskiego, ukraińskiego czy białoruskiego pochodzenia, liczący łącznie 30 procent wszystkich mieszkańców kraju, zostali postawieni poza marginesem. Na wyższych uczelniach w całym kraju rozlała się fala brutalnej przemocy – przede wszystkim antyżydowskiej. Szczególnie haniebna była praktyka gett ławkowych, sukcesywnie wprowadzana pod presją młodzieży endeckiej, przy milczeniu wielu wybitnych ludzi nauki. Wszystkie te elementy rzeczywistości późnych lat trzydziestych XX wieku były Kazimierzowi Moczarskiemu wstrętne.

### **Przeczytaj również: Pragmatyczny romantyk – rozmowa z córką Moczarskiego**

Jego życie biegło w rytmie wielkich wydarzeń z historii Polski. Jako jedenastoletek był świadkiem rozbijania żołnierzy niemieckich w rodzinnym Lipnie w listopadzie 1918 roku. Jako maturzysta w warszawskim Gimnazjum im. Kreczmara obserwował zamach stanu przeprowadzony przez Piłsudskiego w maju 1926 roku. Legenda Marszałka wpłynęła na jego późniejsze zaangażowanie polityczne. Również sama szkoła była miejscem socjalizacji, kształtowania twórczego patriotyzmu i poczucia współodpowiedzialności za losy kraju. „Przyzwoity, odpowiedzialny, lojalny” – charakteryzowała Moczarskiego jego biografka Anna Machcewicz. Te cechy wykształciły się właśnie wtedy.

Gimnazjum im. Kreczmara było znane z nowocześnie myślącej kadry nauczycielskiej. W szkole panował duch tolerancji. Licznych kolegów żydowskiego pochodzenia traktowano tam życzliwie, co uodporniło młodego Moczarskiego na ksenofobiczne uprzedzenia. Zaraz potem, podczas studiów na Uniwersytecie Warszawskim w drugiej połowie lat

20. XX wieku, zetknął się bowiem z rosnącą falą ekstremizmu. Na uczelniach stolicy ogromną popularność zdobył wówczas Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski, grupujący radykalną młodzież endecką, propagującą hasła *numerus clausus*. Zdecydowany sprzeciw wobec takich poglądów zaprowadził Moczarskiego w szeregi młodzieżowej organizacji propiśsudczykowskiej.

W 1930 roku Moczarski zaangażował się w Legion Młodych. Szybko dał się poznać jako jeden z najbardziej aktywnych członków organizacji. Bardzo energicznie mobilizował swoich kolegów nie tylko do poświęcania się nauce – nie brakowało okazji, żeby mierzyć się z młodzieżą endecką. W ulicznych starciach w ruch szły korporanckie laski i bambusowe kije legionistów. Krew, siniaki, obandażowane głowy – to była codzienność w lokalu organizacyjnym Legionu Młodych, a obrażenia odniesione w walkach z radykalną prawicą noszono z dumą. Zupełnie niemetaforycznie można powiedzieć, że Moczarski brał udział w kolejnej odsłonie dyskusji o kształt niepodległej Polski – choć środki tej debaty były już znacznie mniej subtelne niż choćby podczas wielogodzinnej dyskusji towarzysza Wiktora z Panem Romanem w Tokio latem 1904 roku.

Moczarski miał poważny stosunek do życia i szukał pomysłu na siebie. Pewne było jedno: obywatelska Polska była w centrum jego zainteresowania. Służył w Wojsku Polskim, terminował w konsulacie Rzeczypospolitej w Paryżu, a pod koniec 1932 roku wyjechał tam na studia. Taka ścieżka kariery była w międzywojennej Polsce dostępna dla nielicznych – Moczarski doskonale zdawał sobie z tego sprawę. W połowie lat trzydziestych XX wieku powrócił do Warszawy i objął funkcję radcy prawnego w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. W gęstniejącej atmosferze ówczesnej Polski krążyły pogłoski, jakoby był

on „czerwonym” – co mogło być mylące. Rzeczywiście stawał się człowiekiem lewicy, ale z komunizmem niewiele go łączyło. Co innego wrażliwość na ludzką krzywdę – ona istotnie dołączyła do grona spraw, które go absorbowały. A był to przecież czas szalonych niepokojów – choćby w marcu 1936 roku od kul policji zginęło ośmiu strajkujących robotników krakowskiej fabryki Semperit.

II Rzeczpospolita nie okazała się rajem. Szklane domy pękały szybciej niż je budowano. Wynikające z tego napięcie pchało młodzież lat trzydziestych XX wieku w ramiona radykalnych ideologii. Moczarski mimo wszystko szedł pod prąd. Konsekwentnie skupiał się na tym co osiągalne, co możliwe do zrobienia tu i teraz. Dlatego współtworzył Stowarzyszenie Urzędników Państwowych i współuczestniczył w pracach Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych. Nie poprzestawał na tym. W swoim mieszkaniu urządzał prywatne spotkania dyskusyjne, zwane potocznie „maurycówkami” (na cześć patrona Maurycego Mochnackiego), gdzie debatowano o sytuacji politycznej w kraju. Uczestników tych debat łączyła wiara w demokrację parlamentarną, sprzeciw wobec dyktatury (jednako faszystowskiej czy komunistycznej) oraz przekonanie o potrzebie kompromisu i tolerancji. Logicznym następstwem tych poglądów stało się także współtworzenie warszawskiego Klubu Demokratycznego jesienią 1937 roku, a następnie włączenie się do działalności w Stronnictwie Demokratycznym wiosną 1939 roku.

### **Przeczytaj również: Losy Moczarskiego po Powstaniu Warszawskim**

Lato tego roku upływało Moczarskiemu pod znakiem osobistego szczęścia – ostatniego dnia lipca w kościele oo. Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu zawarł związek małżeński z Zofią Płoską.

Równocześnie narastał niepokój o losy kraju. Jako podporucznik rezerwy został w sierpniu zmobilizowany do macierzystego 30 pułku piechoty. Gdy 1 września III Rzesza zaatakowała Polskę, podporucznik Moczarski objął dowodzenie plutonu piechoty, dopełniając swojego żołnierskiego obowiązku.

Dwudziestolecie międzywojenne ukształtowało Kazimierza Moczarskiego i położyło fundament pod jego heroizm lat wojennych i powojennych. Jako reprezentant lewicowej polskiej inteligencji nie mieścił się w żadnym z dominujących obozów politycznych tego okresu. Nie znajdziemy go w głównym nurcie sanacji, ani tym bardziej w szeregach Narodowej Demokracji. Był człowiekiem nieco osobnym, choć zarazem przecież jednym z wielu: aktywnym, dynamicznym, pracującym dla dobra wspólnego. Był świadomy słabości państwa, ale chciał go przewracać, niszczyć, rewolucjonizować. Pozostawał państwowcem – pomimo wszystko. W epoce, w której skrajności dominują nad odpowiedzialnością, warto przypominać postaci takie jak Moczarski – ludzi, którzy wybrali państwo ponad partyjne lojalności i ideologiczne pokusy.

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”  
[495]: „Moczarski. Rozmowy z historią”**

*Michał Przeperski*

*Fot. archiwum Elżbiety Moczarskiej/FOTONOVA*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---